

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów za każde następane 5 .

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cen. Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracja Czasu, przy ulicy Różanej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

TEATRALNY.

Kraków 27 stycznia.

Córka Rolanda na benefis p. Hoffmann musiała być odłożoną z powodu zasłabnięcia p. Szymańskiego.

W sobotę *Sfinks*, dramat w pięciu aktach Feulleta.

P. Lucyan Siemiński był wczoraj obecnym na próbie *Córki Rolanda*.

W niedzielę szósta maskarada w sali re-dutowej.

Na benefis panny Julii Kwiatyńskiej przedstawioną będzie tragedia „*Lukrecya Borgia*”.

Nawet w dziennikach wiedeńskich czytamy wzmianki o wypadku, jaki spotkał p. Szymańskiego na pierwszym przedstawieniu „*Syna Djabła*”.

TEATRA POLSKIE.

Poznań. W teatrze odegrano w sobotę pięcioaktową komedią Mosera, „*Ultimo*”, w prze-

kładzie L. Powidaja. Dyrekcya teatru przyzwyczaiła publiczność poznańską do przekonania, że w sobotę spodziewać się można jakiejś poważniejszej karmi duchowej, a taką bądź co bądź „*Ultimo*” Mosera choć z takim zapalem przez publiczność przyjmowana, naszym zdaniem, nie jest. Wprowadzie postacie Jerzego Rychtera, Teresy Szlegiel, a wreszcie i nieporadnego doktora Brunona, mają w sobie wiele szlachetności i pięknie odbijają od reszty osób, całość jednakże, a mianowicie koniec nie zadawalnia widza. Gra artystów jak państwa Terenkocznych (Jerzy i Teresa), państwa Doroszyńskich (Lebrecht Schlegel i Karolina jego żona), pana Nawarskiego (Reinhard Schlegel) zasłużone zyskała oklaski; p. Lucyan (dr. Bruno), p. Jejde (Lange) grali poprawnie a i pan Jaskiewicz (Schönemann, totumfacki profesora) nieźle oddał swą rolę.

Wiadomości artystyczne.

Majątki znakomitych śpiewaczek szacuje jeden z dzienników amerykańskich w sposób następujący: Adelina Patti posiada kiesę, w której mieści się przeszło 1 milion dolarów; Ludwika Kelloj ma 200,000 dolarów, lecz jest jeszcze bardzo młodą na twarzy i w gardle; Luca zarabia miesięcznie

tysiące dolarów, ale takowe topnieją jak śnieg w jej pięknych rękach; Murska jest bogatą, nie dba jednak o przyszłość i żyje jak wrażeniami dnia dzisiejszego. Titiens przy znakomitym majątku jest wszakże przezorną i wspaniałomyślną. Albani zostaje na drodze zrobienia fortuny, chociaż niektórzy twierdzą, że ją już posiada; Pasca odrachowała krocie, ale utraciła je przez bankructwo bankiera Gajmüllera i Spółki; Picolimini zebrała 50,000 funt. szt. w ciągu 6 lat, wyszła za mąż za pewnego markiza i wystąpiła z teatru. Powyższy wykaz dowodzi, iż stanowisko „*diwy*” wcale jest popłatnem na ziemi. Szczęśliwe „*diwy*”!

Mimo podeszłego wieku i przygnębienia moralnego, jakim dotknęły go wypadki wojny 1870 roku i utrata synów, Wiktor Hugo znowu wziął się do pióra. Niedawno wyszły z pod prasy dwa pierwsze tomy pamiętników jego, którym nadał tytuł: „*Słowa i Czyny i Słowa*”. Równocześnie twórca „*Nędzników*”, pracuje nad nowym poematem: „*Sprawiedliwe gniewy*”, który ma być dopełnieniem „*Strasznego roku*”, a obok tego wykończą cały cykl dramatów powiązanych jedną ideą historyzoficzno-moralną.

TEATRA W POLSCE

przez Estreichera.

L W Ó W.

(Ciąg dalszy).

A jaki to był ten niemiecki teatr? Boże zmiłuj się! Hołota spędzona z różnych kończyn Niemiec, cywilizatorzy najeżdżający kraj, według ich przekonań, dziki i barbarzyński.

Budynek, w którym grywano, była to buda drewniana, wystawiona nieopodal po za bramą jezuicką. W lat kilka pochyliła się tak, iż ją podporami wzmocnić musiano. Rozległość budynku, dozwalała pomieścić mnogo słuchaczy, a gdyby tylko połowa sali bywała zapełnioną, możnaby się lękać wypadku. Szczęściem teatr świecił pustkowiem. Przez cały czas adwentu i wogóle postu, teatr był zamknięty. W uroczyste święta również zachowywano przepis zamknięcia widowisk.

Początkowo dawał widowiska entrepreneur Goettersdorf, był to nieuk, nie godziło się powierzać mu kierunku nawet nad marionetkami. Ani miał wyobrażenie o wartości sztuk repertoarowych, ani też wyobrażenie o grze aktorów i rozdzielaniu ról odpowiedniemi.

Niemiecka trupa na ziemi polskiej, w lat kilka po jej zawładnięciu była istną ironią, była rośliną w cudzym ogrodzie, mającą wartość pokrzywy lub chwastu. Nic dziwnego, że teatr taki i jeszcze pod takim dyrektorem rozpoczął od zasiłku rządowego, a kończył suchotami. Goettersdorf zadłużony po uszy dawał aktorom utrzymanie, które zaledwo było zapłatą równającą się wynagrodzeniu czeladzi rzemieślniczej. Płacił im po 3 a naj-

pszym po 7 złr. walutą tygodniowo. To miało wystarczyć na odzież przyzwoitą i na kostium teatralny salonowy. Oczywiście, że za panem dyrektorem całe towarzystwo tonęło w powodzi długów.

Na poświęcenie uniwersytetu lwowskiego dał Goettersdorf tragedję prof. Zehumarka: „*Die zwei Freude*”, ułożoną z powieści Adelson i Salvini. Obecny temu Krater opowiada w ochydnym swym paszkwiliu na Galicyę (Briefe über den itzigen Zustand von Galizien 1786) iż zdołał zaledwie wytrzymać przez dwa akty. Uciekł z teatru, a nędzna gra aktorów męczyła jego pamięć przez długie czasy. Komedye grywano znośnie przynajmniej.

W r. 1786 zawarł dyrektor spółkę z aktorem Hüllverdingiem który już pierwej grywał tutaj z powodzeniem. A lubo aktor ten miał rutynę sceniczną trudno było spodziewać się polepszenia, skoro obadwaj dyrektorowi mieli w zapasie kilka tysięcy reńskich długów.

Na wielkanoc grano tragedję *Eulalia*. Na afiszu obiecano się odznaczyć, a jednak gra była niżej wszelkiej krytyki, poniżej wszelkiego zdrowego rozsądku, tak samo jak i wartość samej tragedji.

Posłuchajmy jak wypadła gra głównych artystów. Hüllverdingowa miała rolę tytułową. Cokolwiek sobie wyobrazić można poza granicą wszelkich reguł niewystudowanego, niezrozumianego, bezcelowego i wstrętnego w mówieniu, w tonie, mimice, chodzie, deklamacyi, zebranego z dziesięciu najgorszych aktorów, to wszystko zespoliła w sobie w stopniu najwyższym. Za każdym krokiem wymierzała beztakownie kwadrat, każda mimika była to gra marynetki skrepowana liniami prostemi, a każdy dźwięk było to darcie się obrażające uszy. W scenach uniesień, widz, aby oszczędzić sobie przykrości, musiał zwr-

cać oko i ucho gdzieindziej Najbujniejsza fantazyja poety, nie zdołałyby odmalować karykatury kobiety w takiej roli, jaką oddawała Hilferdingowa.

Takie było zdanie Krattera Niemca o Niemcach, przybysza o przybyszach, z którymi wiązała go solidarność przekonana o potrzebie cywilizowania nowej ojczyzny przyszłej niemieckiej.

Podobnie przedstawił się Hüllverding w roli księcia, postać nędzna, drewniana, bez żadnego wyrazu. Jakim był współdyrektorem, takim i tragicznym aktorem.

W krótki czas potem, grano sławną naówczas dramę „*Taczka occiarza*”, którą później w Warszawie wystawił świetnie Bogusławski.

Sztuka ta była popisową aktora Hilferdinga i rzeczywiście do niej się nadawał.

Krögerowa podobała się w rolach niewiast złośliwych i wyniosłych. Oddawała dobrze osoby wyższego towarzystwa. Chód jej szlachetny, naturalny, ruchy rąk udatne, deklamacya odpowiednia. Zgoła, użyteczna aktorka.

Steiner grywał role kochanków. Człowiek piękny, z głosem przyjemnym, grywał zimno, bez wyrazu, wyprostowany jakby rozeń polknął.

Scheidhauer człowiek szpetny, grywał nie-naturalnie z nieustannemi grymasami w mimice.

Meissner ulubieniec do ról ojców. Głos drewniany, dyssonansowy, a w uniesieniach drżący i wibrujący. Wydobywał łzy w słuchaczach tam, gdzie sytuacya tego wymagała.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Abonament Nr. 14.

Nr. porządkowy 58.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 27 Stycznia 1876 r.

Rozpocznie

Krotochwila w 1 akcie przez X. Y. oryginalnie napisana w Warszawie:

Kiedyż obiad?

OSOBY:

Marcin Licki — — — —	Pan Wojdałowicz.	Telesfor — — — —	Pan Ignatowski.
Pani Licka — — — —	Pani Wolska.	Józef — — — —	Pan Galasiewicz.
Pani Krzycka — — — —	P. Kwiatkowska.	Garçon — — — —	Pan Bogucki.
Panna Emilia — — — —	Panna Solska.	Pokojowa — — — —	Panna Kwiecińska.
Pan Anzelm Tarapacki, właściciel kamienicy w Warszawie — —	Pan Roman.	Lampiarz — — — —	Pan Słonarski.

Rzecz dzieje się u wód krajowych.

Nastąpi

Krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami przez W. L. Anczyca:

Błążek opętany

OSOBY:

Czesław Orlewicz, właściciel wsi	Pan Roman.	Salusia, jego córka — — — —	Panna Reno.
Anastazy z Orlewiczów Śnieżkowa	Pani Kwiecińska.	Błążek — — — —	Pan Galasiewicz.
Klementyna, jej córka — — — —	P. Krasnopolska.	Walek — — — —	Pan Wojdałowicz.
Celestyn Słomkiewicz, ich kuzyn	Pan Lidke.		
Marcin, soltys — — — —	Pan Ładnowski		

Rzecz dzieje się we wsi Czesława w Pronorsku.

Zakończy

Operetka w 1 akcie — muzyka Suppého:

Hania płacze Jaś się śmieje

OSOBY:

Hania, młynarka — — — —	Panna Ówiklińska.	Mikołajek, jego syn — — — —	Pan Eker.
Frycek, młynarczyk — — — —	Pan Wołoszka.		
Gotlieb, bogaty wieśniak — —	Pan Dyliński.		

Scena w młynie Anetki.

Cena miejsc zwyczajna — Początek o godzinie 7.